NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 335 (2876). Wilno, Czwartek 14 Grudnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—90 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

W KRZYWEM ZWIERCIADLE

Rozmowa posła Lipskiego z kanclerzem Rzeszy w dniu 15 listopada r. b. i wymiana deklaracyj o nieagresji, która w wyniku tej rozmowy nastąpiła, wywołały liczne komentarze we Francji, naogół — prócz prawicy — utrzymane w tonie przychylnym i zachęcającym. Dopiero później, pod wpływem jakichś nieznanych nam refleksyj czy sugestyj, również prorządowa prasa francuska zaczęła odnosić się do zapowiedzianych rokowań niemiecko-polskich z większą rezerwą. Pojawiły się głosy, że Polska, wszczynając bezpośrednie rozmowy z Rzeszą, ułatwia pozycję Niemiec po wystąpieniu ich z Ligi Narodów i osłabia wspólny front z Francją i państwami Małej Ententy.

Prasa francuska okazuje przytem charakterystyczną skłonność do upraszczania sobie pojęć o Małej Ententcie, jako czynniku politycznym w Środkowej Europie. Pisząc o sojusznikach Francji, dzienniki paryskie lubią czynić zestawienie ich liczebności dla zamanifestowania siły, którą dany kompleks państw reprezentuje. Zestawienie takie wygląda w następujący sposób: Francja—40 miljonów ludności, Polska — 32 miljony, Mała Ententa — 42 miljony. Razem 114 miljonów przeciwstawia się więc blokowi niemiecko-włosko-węgierskiemu liczącemu mniej więcej tyleż ludności.

W tej arytmetyce widocznem jest przecenianie Małej Ententy, jako czynnika politycznego, którego wewnętrzna zwartość opiera się na p r z e s ł a n k a c h n e g a t y w n y c h: na trzymaniu wspólnego frontu wobec włosko-węgierskiego współdziałania nad Dunajem. Istnienie Węgier i panujące tam tendencje antytraktatowe — są to właściwe powody zbliżenia i współdziałania państw Małej Ententy.

W rozmowach dyplomatycznych Mała Ententa, jako jednolita całość, może odegrać niezawodnie pewną rolę — dzięki wielkiej zręczności i zapobiegliwości swego spiritus movens — min. Benesza. Ale Francuzi w swoich zestawieniach myślą o czem innem — o s i l e m i l i t a r n e j owych 42 miljonów ludności Małej Ententy. Tu jednak popełniają błąd, jeżeli tę liczbę zestawiają z liczbą ludności Francji lub Polski, jako potencjału wojennego. Taki rachunek jest uproszczony i fałszywy, operuje bowiem liczbami n i e w s p ó ł m i e r n e j w a r t o ś c i.

Odprężenie polsko-niemieckie nie zostało mile spotkane w Czechosłowacji. Min. Benesz, polityk utalentowany i wytrawny, woli znajdować się w liczniejszem towarzystwie państw, mających z Niemcami to i owo do załatwienia. Dla Czechosłowacji wygodniej jest, by aktywizm polityczny Niemiec był rozłożony na kilka kierunków i nie skoncentrował się wyłącznie w kierunku południowo-wschodnim. Min. Benesz ma bardzo rozległe stosunki i wpływy we Francji i swoją podróżą do Paryża, którą właśnie rozpoczął w charakterze reprezentanta całej Małej Ententy, zaakcentować pragnie ścisłe współdziałanie jej z Francją w zakresie spraw, wysuniętych na porządek dzienny przez aktywność dyplomatyczną Niemiec (bezpośrednie pertraktacje z Francją) i Włoch (reforma paktu Ligi Narodów).

Innym jeszcze widocznym powodem tej podróży jest zapowiedź rewizyty Paul-Boncoura w Warszawie. Francuski minister spraw zagranicznych zamierza jednocześnie odwiedzić stolice państw Małej Ententy i, pragnąc tym odwiedzinom nadać charakter analogiczny do wizyty w Warszawie, organizuje wpierw przyjazd Benesza do Paryża. Ten łańcuch oficjalnych odwiedzin, poczynając od pobytu w Paryżu min. Becka, ma na tle aktywności politycznej włosko niemieckiej znaczenie aktów, podkreślających solidarność Francji, Polski i Małej Ententy w d z i e d z i n i e z a g a d n i e ń o g ó l n o e u r o p e j s k i c h. Jest to fakt naturalny i zrozumiały, zupełnie pokrywający się z generalną linją polityki polskiej. Polska pozostała jej wierną nawet wtedy, kiedy Francja, kierując się względami oportunistycznemi, zgodziła się wejść do paktu 4-ch, tego pierwowzoru projektowanej obecnie przez Mussoliniego reformy Ligi Narodów.

Natomiast zgoła niesłusznem jest dopatrywanie się kolizji z generalną linją polityki polskiej w bezpośrednich pertraktacjach polsko-niemieckich, które obracają się w ramach spraw d o t y c z ą c y c h w y ł ą c z n i e P o l s k i i N i e m i e c. Być może, przyczyną krytyki, dającej się zauważyć we Francji jest zbytnia tajemniczość, pokrywająca treść tych rozmów, o których rzekomem utknięciu na martwym punkcie prasa zagraniczna donosiła przed kilku dniami. Duże zamieszanie wprowadza w tę sprawę gadatliwa fantazja niektórych niemieckich publicystów, którzy na tle nie rozmów, lecz samego tylko faktu odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich, snują mętne i dziwaczne projekty nowej „federacyjnej" Mitteleuropy, kierującej swe ekspansywne zainteresowania na „niziny Rosji i Ukrainy". („Der Ring" Nr.Nr. 48 i 49). Jeszcze przed rokiem apetyty ukraińskie pp. Rosenberga i Papena szły poprzez Polskę, czyli p o j e j p o ł k n i ę c i u l u b o s a c z e n i u, dziś zmieniły się o tyle, że proponują nam u c z e s t n i c t w o w t e j u c z c i e. Gadał coś w tym rodzaju p. Rosenberg już na otwarciu wystawy „Niemiecki Wschód", ostatnio znów w głównym organie Hitlera „Völkischer Beobachter" wypowiada podobne myśli Nadprezydent Prus Wschodnich Koch.

Pomysły nowych „rycerzy teutońskich" odezwały się jednak echem we Francji, wywołując tam zamęt w niektórych umysłach tem łatwiej, że znajomość spraw wschodnich u Francuzów stale szwankuje. Jeden z publicystów francuskich (A. Mousset) wynalazł rojenia niemieckie w czasopiśmie „Volk udn Reich" i wypowiada obawy, czy Polska nie pozwoli się „uwieść" na drogę ku Odessie, przez obudzenie w niej „aspiracyj jagiellońskich". Inny (P. Dominique) ostrzega w trybie warunkowym: „sądzilibyśmy, że Polska igra z własnem życiem i nawet z życiem Europy, gdybyśmy ujrzeli ją rzucającą się w awanturę antyrosyjską z Ukrainą jako celem. Otóż kusiciel niemiecki ją będzie pchać w tym kierunku".

Zaniepokojenie prasy francuskiej z powodu tych akurat sugestyj niemieckich dowodzi braku orjentacji Francuzów w sprawach polskich, jak również braku kontaktu z temi sferami polskiemi, które mogłyby rzetelniej i uczciwiej informować Francuzów, niż to w ciągu długich lat monopolistycznie czynili endecy.

Że Polska nie będzie w kuchni niemieckiej smażyć dla siebie pieczeni ukraińskiej — o tem chyba nikogo przekonywać u nas nie trzeba. Zagadnienie ukraińskie jest dla Polski jednem z zagadnień k a p i t a l n y c h. Ale jest to zagadnienie w dzisiejszym jego wyrazie wyłącznie w e w n ę t r z n e polskie. Nasze stosunki z Ukraińcami — obywatelami Rzeczypospolitej — my tylko sami bezpośrednio z nimi uregulować możemy. Żaden „uczciwy pośrednik" ani „wspólnik" nie jest tu potrzebny.

Ukraina sowiecka nie jest obecnie czynnikiem samodzielnym, a gdyby nią kiedykolwiek była, to kardynalnym postulatem polityki polskiej będzie osiągnięcie z nią jak najbardziej bliskich i przyjaznych stosunków. Pozatem w wewnętrzne sprawy Związku Sowieckiego Polska mieszać się nie chce i nie będzie, obce przeto muszą być jej wszelkie pomysły „kolonizowania niziny pomiędzy morzem Bałtyckiem, a Czarnem" na spółkę z poszukującymi „przestrzeni na wschodzie" („Raum im Osten") Niemcami Hitlera i Papena. Dziecko nawet poimie, że w takiej „spółce" odegralibyśmy rolę Bartka Zwycięzcy z pod Gravelotte. Naszych przyszłych stosunków z Ukraińcami nie będziemy budować na tradycjach Jaremy Wiśniowieckiego i jemu podobnych konkwistadorów — grabarzy ducha i potęgi dawnej Rzeczypospolitej.

Naszym francuskim przyjaciołom powinno się wytłumaczyć, że zasady polityki Jagiellonów są żywe w ś w i a d o m o ś c i p o l i t y c z n e j polskiej i przyjdzie czas, kiedy one ożyją w realnem działaniu. Ale jak unja z Litwą nie miała nic wspólnego — jako metoda i jako cel — z podbojami wschodniej Litwy przez zakon krzyżacki, t a k s a m o łączenie „aspiracyj jagiellońskich" z pomysłami kolonizacyjnemi pp. Rosenberga i Papena jest naiwnym absurdem.

Testis.

Anglja będzie forsowała powrót do Genewy

Ważne decyzje gabinetu brytyjskiego.

LONDYN (Pat). W dniu 13 bm. przed południem obradował gabinet brytyjski. Decyzje jakie powzięto, są ważne, na co wskazuje fakt dłuższej audjencji ministra spraw zagranicznych Simona u króla, któremu Simon zdawał sprawę z sytuacji.

Gabinet akceptował projekt bezpośrednich rozmów ministra Simona z rządem francuskim w Paryżu. Minister Simon wyjedzie we czwartek 21 grudnia na wypoczynek na Riwjerę i w drodze zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie konferencje z Chautemps i Paul-Boncourem.

Co do istoty decyzyj, jakie zapadły na posiedzeniu gabinetu, to ze skąpych informacyj, udzielonych przez miarodajne źródła daje się odtworzyć mniej więcej następujący obraz:

1) Dotychczasowe rozmowy Hitlera z ambasadorem francuskim wykazały, że **prawdopodobieństwo dojścia do porozumienia między Francją a Niemcami na jakiejkolwiek wspólnej platformie jest minimalne.**

2) Gabinet brytyjski zdaje się to przewidywać i rozważać, że w takim razie **nie pozostanie nic innego, jak powrócić do Genewy,** gdzie na drugą połowę stycznia wyznaczone zostało posiedzenie konferencji rozbrojeniowej.

3) Gabinet brytyjski zdaje sobie sprawę z tego, że nowe **odroczenie konferencji znowu na kilka tygodni jest już teraz niemożliwe. W grę wchodzi albo uznanie konferencji za niemożliwą do kontynuowania, czyli przyznanie się oficjalne do jej bankructwa, lub też kontynuowanie konferencji rozbrojeniowej,** nie oglądając się na Niemcy.

4) Wydaje się że gabinet brytyjski skłania się ku temu drugiemu rozwiązaniu. Konferencja ministra Simona z rządem francuskim miałaby na celu ustalić program ewentualnego postępowania w Genewie na konferencji rozbrojeniowej.

5) Zadanie Simona w Paryżu miałoby polegać na tem, aby doprowadzić do kompromisu między brytyjskiem a francuskiem stanowiskiem. Kompromisu można się ewentualnie doszukiwać w sprawie okresu próbnego, co do czego **Anglja będzie żądała od Francji koncesyj na rzecz Niemiec,** godząc się za tę cenę na prowadzenie rozmów w Genewie nawet gdyby Niemcy taki kompromis odrzuciły.

6) Pozostaje jednak trudność do przezwyciężenia — mianowicie Włochy. Pod tym względem nie bez znaczenia jest fakt, że **minister Simon udaje się dla spędzenia krótkiego wypoczynku właśnie na Riwjerę skąd jest tak łatwo wyjechać do Włoch,** że ewentualne nawiązanie kontaktu z Mussolinim dla przekonania go o celowości kontynuowania konferencji rozbrojeniowej na podstawie nowego kompromisu jest zupełnie możliwe.

Dary Pana Prezydenta dla królowej Holandji.

HAGA (Pat). Królowa Wilhelmina przyjęła dziś na uroczystej audjencji posła polskiego ministra Babińskiego, który doręczył królowej pismo od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz dary, ofiarowane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a składające się z kolekcji pamiątek z czasów pobytu w Polsce w XVIII wieku na zamku w Racocie późniejszego króla Holandji Wilhelma I oraz innych członków Domu Orańskiego. Królowa okazała wielkie zainteresowanie pamiątkami historycznemi i prosiła o wyrażenie Panu Prezydentowi swego podziękowania.

—o()o—

Budżet Prezydjum Rady Ministrów w komisji sejmowej.

WARSZAWA (Pat). Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetu Prezydjum Rady Ministrów. Przewodnictwo objął prezes poseł dr. Byrka. Przybyli na posiedzenie również podsekretarz stanu prezydjum rady ministrów Siedlecki, prezes Trybunału Administracyjnego Orski, szef biura prasowego prezydjum rady ministrów Tadeusz Święcicki, dyrektor kultury narodowej Michalski, zastępca szefa biura ekonomicznego Martin, dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej minister Konrad Libicki i naczelnik Raczko.

Sprawozdawca poseł BRZOZOWSKI na wstępie stwierdza że w porównaniu z okresem ubiegłym w wydatkach daje się zauważyć duża kompresja, mianowicie w sumie ogólnej o 326.160 zł., t. j. o 10,8%, przyczem lwia część, bo 70% przypada na fundusz kultury narodowej. Referent omawia szczegółowo niewielkie zmiany, jakie zaszły w poszczególnych działach, a więc w Najwyższym Trybunale Administracyjnym, Trybunale Kompetencyjnym i funduszu kultury narodowej, a następnie przechodzi do sprawy przedsiębiorstw. Polska Agencja Telegraficzna stała się przedsiębiorstwem skomercjalizowanem, powstałem z fuzji wydawnictw państwowych i P. A. T. W swym pierwszym bilansie za 9 miesięcy przedsiębiorstwo to wykazuje duże wierzytelności i długi, co tłumaczy się tem, że w obecnym okresie wypłacalność jest słaba i wiele instytucyj zalega z regulowaniem należności. Jeśli chodzi o drukarnie to są one przedsiębiorstwami nieskomercjalizowanemi. W gospodarce drukarń dają się zauważyć duże oszczędności.

W dyskusji zabrali głos poseł Kornecki (Str. Nar.) i Bittner (Ch. D.).

Poseł POLAKIEWICZ (BBWR) zwracając uwagę na racjonalizację budżetu i tendencje oszczędnościowe, w czem prezydjum rady ministrów świeci przykładem odpowiada na zarzuty posła Korneckiego zaznaczając: „dążymy do udoskonalenia aparatu, ale liczyć się musimy z tem, że aparat jakim rozporządzamy pochodzi jeszcze w 50% z państw zaborczych. Nie wolno jednak tak charakteryzować polskiego stanu urzędniczego, jak to stale czynią przedstawiciele Stronnictwa Narodowego. Poseł Kornecki w swej ujemnej ocenie stanu urzędniczego myli się głęboko i skalą jego sposobu myślenia jest wybujałe partyjnictwo. My żadnych usług dla naszych poczynań organizacyjnych od urzędników nie wymagamy. Nie uchylamy się od dyskusji nad dekretem Prezydenta o uposażeniach gdy ministerstwo skarbu dostarczy cyfrowych danych. Do urzędników odnosimy się w sposób zupełnie inny. Musimy stwierdzić, że mimo ciężkich warunków uczciwość i lojalność stanu urzędniczego w Polsce jest najwyższa na świecie, a w Europie w szczególności. Dlatego uważamy, że urzędnikowi polskiemu, który wykazuje w tak ciężkich warunkach ofiarność i zrozumienie potrzeb państwa należy się od nas hołd.

W dalszym ciągu dyskusji, po przemówieniu posła Rozmarina wygłosił przemówienie minister SIEDLECKI.

Streszczenie przemówienia min. Siedleckiego.

W związku z przemówieniem posła Łuckiego (Kl. Ukr.), wiceminister Siedlecki oświadczył, że rzekome „dążenie do starcia z oblicza państwa życia gospodarczego i kulturalnego ludności ukraińskiej" nie jest i nie będzie tendencją rządu polskiego.

SPRAWA UPOSAŻENIA URZĘDNIKÓW.

W sprawie uposażenia urzędników państwowych, zaznaczył, że reforma uposażeniowa nie pociągnie za sobą konieczności podwyższenia wydatków osobowych, że podstawą do zaszeregowania będą nie posiadane stopnie służbowe lecz sumy uposażeniowe. Przepisy, ustalające zasady zaszeregowania, przewidywać będą między innemi stałe zasiłki, służące do częściowego wyrównania płac tym urzędnikom, którzy przy zaszeregowaniu znajdą się w grupach płac niższych od ich płac dotychczasowych. Odnośne rozporządzenie ustali, że ewentualna obniżka płac, która może nastąpić w związku z zaszeregowaniem, nie będzie mogła w żadnym wypadku przekraczać 7 proc. dotychczas otrzymywanego uposażenia wraz z dodatkami. Co się tyczy emerytur, to przepisy nowej ustawy będą miały zastosowanie tylko do funkcjonarjuszów państwowych, którzy będą przeniesieni w stan spoczynku po dniu 1 lutego 1934 roku.

W dalszym ciągu przemówienia p. wiceminister Siedlecki scharakteryzował funkcjonowanie poszczególnych działów Prezydjum Rady Ministrów.

P. A. T.

W sprawie budżetu Polskiej Agencji Telegraficznej, który przewiduje również skromną jak w roku ubiegłym wpłatę do skarbu państwa, mówca podkreślił, że utrzymanie preliminowanych wyników budżetowych PAT na wysokości roku ubiegłego, przy poważnem skurczeniu się dochodów ogłoszeniowych, które wraz z PAT odczuwa cała prasa polska, nieraz katastrofalnie, jest dla mówcy w tym wypadku dowodem poważnego wysiłku oszczędnościowego i organizacyjnego, dokonanego w PAT w ciągu ostatnich 3 lat. Z zarzutami polemicznemi, wysuniętemi pod adresem PAT, mówca polemizować nie chciał, twierdząc, że zarzuty te wymierzone były przeciwko politycznej redakcji depesz podawanych przez PAT. Przecież chyba trudno sobie wyobrazić — zaznaczył p. Siedlecki — aby polityczna agencja prasowa mogła być jednocześnie apolityczną.

W zakończeniu p. wiceminister mówił o funduszu kultury narodowej podkreślając, że w budżecie tego funduszu uzyskane zostały oszczędności w wydatkach osobowych, które zostały przelane na inne pozycje, wyrażające cele funduszu.

Następnie zabrał jeszcze głos pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego ORSKI, który stwierdził, że mimo pesymistycznego nastroju w stosunku do działalności N. T. A. działalność ta była w roku 1933 pod wielu względami korzystna. Zbyt szczupły personel i nawał pracy stały na przeszkodzie temu, ażeby działalność ta stanęła na wysokości, ale nie pod względem jakości orzecznictwa. Jednakowoż wpływ bieżący opanowaliśmy i wyrobiliśmy także 2600 spraw zaległych z lat poprzednich.

Budżet Prezydjum Rady Ministrów przyjęto w drugiem czytaniu, poczem toczyła się dyskusja nad budżetem rent i emerytur. Następne posiedzenie sejmowej komisji budżetowej odbędzie się w piątek.

Dokoła rozmów francusko-niemieckich

PARYŻ. (Pat.) Wszystkie pisma podają szczegóły o drugiej rozmowie ambasadora Francji Ponceta z kanclerzem Hitlerem. Stwierdzając niedostateczność modyfikacyj wprowadzonych przez Hitlera do propozycyj niemieckich podczas tej drugiej rozmowy, „L'Oeuvre" stwierdza m. in., że wszystko to nie rozwiązuje jednak kwestji 1700 tysięcy ludzi zgrupowanych w S. S. i S. A., bez których, w myśl oświadczeń niemieckich, Rzesza obejść się może i na których istnienie w razie podpisania konwencji rozbrojeniowej wszystkie państwa, nawet Anglja, nie mogłyby się zgodzić. 300.00 regularnej armji i 1.700.000 żołnierzy formacyj politycznych daje w sumie 2 miljony żołnierzy, które Niemcy mogą z dnia na dzień rzucić na nieprzyjaciela. Dziennik zaznacza, że to młode entuzjastyczne wojsko stanowi prawdziwe niebezpieczeństwo dla Europy.

Podobno kanclerz Hitler miał oświadczyć gotowość zgodzenia się na stworzenie międzynarodowej komisji, któraby miała za zadanie określić przedewszystkiem dokładną liczbę formacyj hitlerowskich, a pozatem — co się wydaje o wiele mniej pewne — kontrolować je w przyszłości.

PARYŻ. (Pat.) Agencja Havasa podaje: W-g opinji kół dobrze poinformowanych, zastrzeżenia nieprzychylne w stosunku do rokowań wczorajszych między Hitlerem a Francois-Poncetem mogłyby być streszczone w następujących punktach:

Francja i Niemcy nie mogą same rozwiązać **ani zagadnienia zagłębia Saary, którego statut został ustalony przez traktat wersalski, ani zagadnienia rozbrojenia, dla której to kwestji zwołana została międzynarodowa konferencja, zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego. Polityka francuska opiera się na poszanowaniu traktatów i zarówno stanowiska Paul-Boncoura wobec Ligi Narodów, jak i wczorajsza misja Francois-Ponceta zamykała się w granicach tej polityki. Mimo że Francois-Poncet był zmuszony zapytać się o wyjaśnienia w sprawie żądań niemieckich, nie wydaje się jednak, by Hitler ustalił swe niezmienne stanowisko, zarówno do kwestji efektywów, jak i materjałów.**

Uspokojenie w Hiszpanji.



Policja rozpędza tłum na ulicach Madrytu.

PARYŻ. (Pat.) Z Madrytu donoszą, że w g oświadczeń złożonych dziennikarzom przez hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych w całej Hiszpanji panuje spokój. Policja likwiduje drobne zajścia i incydenty. Dokonywane są jednak w dalszym ciągu liczne aresztowania wśród wydrotowców.

Z Barcelony donoszą, że z tamtejszego więzienia uciekło 58 więźniów politycznych. Donoszą również o ucieczce 21 więźniów ze statku „Urugwaj".

Pos. Arciszewski u króla Karola.

BUKARESZT (Pat). Król Karol przyjął dziś na specjalnej audjencji posła Rzeczypospolitej Arciszewskiego, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Sen. Rauschning powrócił do Gdańska.

GDAŃSK (Pat). Prezydent Senatu dr. Rauschning powrócił dziś z Warszawy do Gdańska, witany na dworcu przez przedstawiciela komisarjatu generalnego p. Siemieńskiego oraz kilku wyższych urzędników senackich.

Benesz wyjechał do Paryża.

PRAGA (Pat). Czeskosłowacki minister spraw zagranicznych p. Benesz wyjechał do Paryża.

Akademja Literatury rozpoczęła działalność.

Nagrody literackie.

Na pierwszy ogień pierwszego posiedzenia Akademji Literatury trafił projekt nowego rozporządzenia ministerjalnego o nagrodach literackich. Projekt ten przewiduje na nagrody ogółem 10.000 zł. — 7.000 na nagrodę państwową, zaś 3.000 na **nagrodę Akademji dla pisarzy młodych.**

Jest to więc pierwszy oręż i konkretna możliwość w ręku Akademji. Projekt ministerjalny nie przewidywał tu żadnych ograniczeń, jednakże akademicy (po długiej i gorącej dyskusji) sprecyzowali. że w rachubę wchodzić tu będą tylko pisarze do 30 lat życia, oraz utwory, wydane w przeciągu dwuch ostatnich lat.

Modyfikacji uległ również projekt nagrody państwowej. Przedewszystkiem akademicy dobrowolnie wykluczyli siebie, jako ew. kandydatów do nagrody. Nagrody udzielać się będzie nie za dzieło oderwane, ale za **całokształt działalności pisarskiej w przeciągu ostatnich pięciu lat.** Nie będzie mógł otrzymać nagrody także i pisarz który otrzymał już jakąkolwiek inną nagrodę publiczną za całokształt twórczości.

Pozatem zainteresowała się Akademja sprawą nowego rozporządzenia o widowiskach, postanawiając porozumieć się z rządem co do niektórych punktów rozporządzenia, dotyczących spraw literackich. Projekt regulaminu Akademji powierzono do opracowania Kadenowi Bandrowskiemu. Ponieważ nie wyczerpano tem programu porządku dziennego, który przewidywał jeszcze sprawę nauczania języka polskiego w szkołach i sprawę powoływania komisyj akademickich, przeto dalszy ciąg posiedzenia przeniesiono na dzień następny.

Jm.

Mirjam contra Braun & Horzelski.

Procesu akt II-gi.

Pisaliśmy już swego czasu (n. b. „Zet" przedrukował) o zatargu na tle literackiem między redaktorem „Jutra Pracy", Jerzym Horzelskim i redaktorem „Zetu", Jerzym Braunem, a komentatorem Norwida Miriamem Przesmyckim, któremu tamci dwaj wytknęli przetrzymywanie cennej, a nikomu niedostępnej spuścizny literackiej po Norwidzie, Hoene-Wrońskim a nawet Żeromskim. W obu pismach ukazały się ostre w formie artykuły, oskarżające o przywłaszczanie rzeczy które przed wielu już laty zobowiązał się Miriam wydać. Sprawa oparła się o sąd i skończyła się wyrokiem, skazującym obu literatów. W sądzie apelacyjnym tłumaczyli oni, że nie mieli wcale zamiaru stawiać zarzutów w sensie kodeksu karnego, natomiast uważali za obowiązek alarmować opinję, by zareagowała na 35-letnią bezczynność. Sąd, mimo iż oskarżenie, ze względu na osobę i zasługi Miriama popierał prokurator, uwzględnił idealistyczną motywację oskarżonych, uniewinniając Brauna, a Horzelskiemu zmniejszając karę do 3 mies. aresztu i 100 zł. grzywny, co zresztą zostało darowane na mocy amnestji. Oskarżenie zapowiedziało kasację, a więc sprawa będzie miała jeszcze akt III-ci.

mi.

Odsłonięcie tablicy P. O. W.



W ub. piątek dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej na murach dawnej — z lat 1916/17 — siedziby okręgu warszawskiego Miejskiego P. O. W. przy ul. Hożej 51. Na płycie tej widnieje napis: „W domu tym w latach 1916—17 mieściła się Polska Organizacja Wojskowa. Tu sposobiły się oddziały P. O. W. do walki o wyzwolenie Polski. — Tablica ta została ufundowana w XV lecie Niepodległości Rzeczypospolitej".

Na zdjęciu — uczestnicy uroczystości odsłonięcia tablicy, widocznej w głębi. W środku wicemin. A. Koc obok niego, na prawo, prezes Okręgu Stow. Zw. Peowiaków kpt. Pomarański.

Czyżby zmiana polityki religijnej w Rosji sowieckiej.

LONDYN. (Kap). Korespondent rzymski londyńskiego „Daily Telegraph'u" podał ostatnio wiadomość, że w czasie rozmowy Mussoliniego z Litwinowem w Rzymie wódz faszyzmu poruszył w dyskretnej formie zagadnienie polityki kulturalnej bolszewików, wychodząc z założenia, że prezydent Roosevelt uzyskał od sowieckiego ministra spraw zagranicznych gwarancję swobody religijnej dla obywateli amerykańskich. „Il Duce" zażądał tego samego i dla pogłębienia włosko-rosyjskich stosunków przyjaźni zaproponował w formie przyjaznej zachęty odstąpienie od polityki prześladowania ideologji religijnej.

Obecnie po wyjeździe Litwinowa z Rzymu ten sam korespondent „Daily Telegraph'u", powołując się z naciskiem na informacje z kół miarodajnych omawia ponownie problem mającego jakoby ulec zmianie kursu polityki w Moskwie, przyczem wypowiada taki pogląd: „W najbliższym czasie należy oczekiwać ważnych przeobrażeń w stosunkach między Stolicą Apostolską a Rosją". Minister poczty i telegrafu Stanów Zjednoczon. Farley, który, jak wiadomo, jest praktykującym katolikiem, ma odegrać rolę pośrednika między Watykanem a rządem rosyjskim w tym sensie, „by skłonić rząd sowiecki do rozciągnięcia na wszystkich bez wyjątku katolików gwarancji bezpieczeństwa przed prześladowaniem, jaka przyznaną została obywatelom amerykańskim, zamieszkującym Rosję lub podróżującym po tym kraju".

Paul-Boncour przyjedzie do Warszawy.

Dowiadujemy się, że ambasador Francji p. Laroche, który został w dniu dzisiejszym przyjęty przez ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka, potwierdził w czasie swej wizyty zamiar ministra spraw zagranicznych Francji p. Paul-Boncoura złożenia rewizyty w Warszawie, a to w najbliższym czasie. W ten sposób pogłoski, które dotychczas pojawiały się na ten temat w prasie znajdują oficjalne potwierdzenie. — (Iskra).

Attaches sowieccy w Belwederze.

WARSZAWA (Pat). W dniu 13 b. m. przybyli do Belwederu i wpisali się do księgi audjencjonalnej były attache wojskowy ZSRR w Warszawie p. Lepin i nowomianowany sowiecki attache wojskowy w Warszawie p. Siemionow.

Zgon rektora Halbana.

LWÓW (Pat). **Dziś o północy zmarł we Lwowie w 62-im roku życia rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza profesor neurologji i psychjatrji dr. Henryk Halban.**

Amb. Bullitt na Kremlu

MOSKWA (Pat). Ambasador Stanów zjednoczonych Bullitt wręczył w dniu dzisiejszym listy uwierzytelniające prezesowi Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR Kalininowi, w obecności komisarza ludowego spraw zagranicznych Litwinowa, wicekomisarza Krestinskiego i Jenukidze.

Królestwo bułgarscy opuścili Jugosławję.

BIAŁOGROD (Pat). Bułgarska para królewska wraz ze świtą opuściła dziś Białogród, żegnana na dworcu przez króla Aleksandra, prezesa rady ministrów, ministra spraw zagranicznych i członków rządu jugosłowiańskiego.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Feminizm na manowcach".

Pani Iza Moszczeńska zamieściła onegdaj w „Kurjerze Warszawskim" artykuł p. t. „Feminizm na manowcach". Po sprawiedliwości cały ten utwór nadawałby się doskonale do rubryki „Śmiejmy się", ale z uwagi na brak miejsca, muszę się ograniczyć do wyjątków.

Więc o prawach dla kobiet pisze pani Iza:

„Upominałyśmy się o nie jako kobiety, jako Polki, obywatelki nie tylko dla siebie, ale dla naszych sióstr i braci, dla naszych dzieci, bez różnicy płci".

Dostojna sufrażystka „bez różnicy płci", zagalopowała się cokolwiek, ale i w dalszym ciągu jedzie na całego:

> „Żadnej z nas ani przez sen nie przychodziło do głowy, by ruch kobiecy miał być zawziętą walką domową, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, t. j. walką męża z żoną, braci z siostrami, matek przeciw ojcom. Walk o to, kto kogo pognębi, powali na ziemię, w proch zdepcze".

Gdzie, kto i kiedy tak myślał, tak pisał, coś takiego widział, o czemś podobnem słyszał?

Ktoś napisał, że kobieta powinna utrzymać się na powierzchni życia, bez oglądania się na nikogo. Taki sobie frazes jakich wiele. Oto jak komentuje go pani Moszczeńska:

> Matka, która porzuci lub nawet podrzuci własne dziecko i wynajmie się za mamkę do ludzi bogatych, gdy jej za karmienie obcego niemowlęcia płacą, jest człowiekiem, zasługującym na szacunek, gdyż nie oglądając się na nikogo, pieniądze zarabia. Póki karmi i pielęgnuje własne dziecko, jest niewolnicą i to zhańbioną".

To jest już z przeproszeniem poprostu głupie. Takie wyszukiwanie przykładów i wywracanie kota ogonem nie licuje ani z powagą, ani wiekiem zarówno pani Moszczeńskiej, jak i „Kurjera Warszawskiego". O pani Moszczeńskiej nie można nawet powiedzieć tego, czem pocieszał Boy, w jakimś wierszyku:

„że jej to przejdzie z wiekiem
gdy będzie starym człowiekiem".

Istotnie tytuł artykułu p. M. jest trafny „Feminizm na manowcach". **Wel.**

Nieproszeni pasażerowie na statku Byrda.

WELINGTON. (Pat.) Znany podróżnik Byrd, który — jak wiadomo — obecnie jedzie do Bieguna Południowego, po 8 godzinach podróży znalazł na pokładzie swego statku trzech młodych Nowozelandczyków, którzy pokryjomu dostali się na okręt. Fakt ten zaniepokoił oficerów, gdyż statek jest już i tak zbyt przeciążony. Jednakże Byrd uznał za niemożliwy powrót do Wellingtonu i pozostawił na statku pasażerów.

Proces o podpalenie Reichstagu.

„Komuniści nie mieli nic do stracenia".

Nadprokurator Rzeszy oskarża.



Dr. Werner, nadprokurator Rzeszy.

LIPSK. (Pat.) Po tygodniowej przerwie, która nie wpłynęła bynajmniej dodatnio na zmianę nastroju oskarżonego Luebbego, rozprawę dziś wznowiono. Luebbego cechuje ta sama apatja co dawniej. Daje się zauważyć tylko pewna różnica w zewnętrznym jego wyglądzie, twarz ma opuchniętą, jakgdyby przeszedł ciężkie przeziębienie. Ławy prasowe znów zapełnione. Większość stanowią nowe twarze dziennikarzy, którzy zapewne po raz pierwszy zjechali do Lipska — równie i galerje dla publiczności szczelnie zapełnione. W sali obecny jest także prezes trybunału Rzeszy dr. Bumka oraz liczni reprezentanci świata prawniczego, urzędniczego i politycznego.

Najpierw zeznawało kilku świadków nowych m. in. rzeczoznawca sądowy dr. Schuetz. Świadek posterunkowy Zucker stanowczo przeczy, jakoby kiedykolwiek wymuszał zeznania od świadka.

DYMITROW: Świadek Jeszkie oświadczył przecież wobec pana prezydenta, że zeznawał pod przymusem i, że musiał podpisać to, co mu zostało podyktowane przez żandarma Zuckera. Świadek Zucker dopuścił się karygodnego wymuszenia zeznań.

PRZEWODNICZĄCY do Dymitrowa: Odbieram panu głos.

PRZEMÓWIENIE GŁÓWNEGO OSKARŻYCIELA.

Wkońcu po definitywnem zamknięciu postępowania dowodowego wśród ogólnego napięcia i wielkiego zadowolenia całej widowni, zabrał głos główny oskarżyciel publiczny nadprokurator Rzeszy dr. Werner, podkreślając na wstępie, że od dwu miesięcy toczy się w Lipsku największy proces polityczny ostatnich czasów. Reichstag padł ofiarą tajemniczej zbrodni. Wszyscy zdają sobie sprawę, że pożar tej potężnej budowli miał być sygnałem zbrojnego przewrotu, hasłem do krwawej rewolucji, drogą do stworzenia Sowieckiej Republiki w Niemczech. Zbrodnia wywołała olbrzymie echo w całym świecie. Przez czerwone Niemcy prowadzi śmiała droga do komunizmu na Zachód. Zagrożeni byli wszyscy. Nie wchodzę w szczegóły księgi brunatnej — mówił prokurator — wiadomo przecież kim są autorowie jej, są oni zdrajcami narodu niemieckiego. Tendencyjność jej przebija z każdego wiersza, jest ona łańcuchem wierutnych kłamstw. Podaje ona np., że van der Luebbe był homoseksualistą, co okazało się nieprawdą.

Nadprokurator w ostrej formie krytykuje następnie całą działalność londyńskiej komisji prawniczej. W dalszych wywodach mówca omawia powstawanie „wiadomości o okropnościach w Niemczech", poczem zaznacza: „Gdy wieczorem 27 lutego rozeszła się w Niemczech błyskawicznie wiadomość, że Reichstag się pali, nikt temu nie chciał wierzyć — nawet sam Goebbels. Później dopiero groźne niebezpieczeństwo stanęło wszystkim przed oczyma. Pożar Reichstagu miał być sygnałem dla niemieckiej partji komunistycznej do wywołania rewolucji i zniszczenia istniejącego wówczas ustroju państwowego. Na ławie oskarżonych siedzą wybitni komuniści — oskarżony Torgler, przywódca niemieckiej partji komunistycznej, oskarżeni Bułgarzy, również wybitni działacze komunistyczni; nawet i van der Luebbe jest komunistą".

Tu nadprokurator charakteryzuje działalność polityczną Holendra, który — jak się przyznał — był kierownikiem grupy holenderskiej młodzieży komunistycznej. W dalszych wywodach nadprokurator podkreślił, że van der Luebbe przyznał między innemi, że sam dokonał podpalenia Reichstagu i że czyn jego miał być hasłem do przewrotu rewolucyjnego niemieckiego proletarjatu. Może jedynie dlatego van der Luebbe nie zgadzał się całkowicie z programem partji komunistycznej, że dążenia jej były dla van der Luebbego zamało aktywne i zamało zdecydowane.

Następnie nadprokurator omawiał obszernie działalność niemieckiej partji komunistycznej, począwszy od roku 1918. Mówca przytaczał wiele wystąpień i posunięć partji, przygotowujących zbrojną rewolucję, najpierw w Niemczech, a następnie w Europie Zachodniej i Środkowej. Sytuacja polityczna była taka, że komuniści zaskoczeni byli przejęciem władzy przez kanclerza Hitlera w dniu 30 stycznia. Jeżeli bowiem rząd narodowo-socjalistyczny skonsoliduje się — przypuszczali komuniści — wówczas albo nadługo albo nazawsze pogrzebane będą ich nadzieje. Dlatego też nie mieli oni nic do stracenia. Pożar Reichstagu był więc dla komunistów jedyną możliwą szansą, z której mogli ewentualnie wyciągnąć realne korzyści.

Następnie przemawiał oskarżyciel publiczny Parisius, który zaznacza, że zadaniem jego jest uwypuklić trybunałowi czyn, dokonany przez van der Luebbego. Wspomniawszy o znanych już z przewodu sądowego faktach z życia fan der Luebbego i o jego licznych wędrówkach oraz usiłowaniach przedostania się do Rosji Sowieckiej, oskarżyciel publiczny twierdzi, że w Neukoeln zrodziła się zbrodnicza myśl, której realizacji podjął się Holender.

Plenum Sejmu w piątek rano.

WARSZAWA (Pat). Najbliższe plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek dnia 15 b. m. o godzinie 10 rano, a nie jak było zapowiedz.—o 16.

Hiszpanja będzie rokowała o zawarcie nowego konkordatu.

CITTA DEL VATICANO (Pat). — Jak słychać rząd hiszpański podjąć ma wkrótce ze Stolicą Apostolską rokowania o zawarcie konkordatu.

O'Duffy wrócił do Irlandji.

LONDYN. (Pat.) Gen. O'Duffy, przywódca partji zjednoczonej Irlandji i wódz organizacji faszystowskiej niebieskich koszul, który, uciekając przed represjami rządu de Valery, skryć się miał na terytorjum Ulsteru, powrócił wczoraj nagle do Dublina i wziął udział w obradach komitetu wykonawczego swej partji.

Nowa Funlandja pod oficjalną kontrolą.

LONDYN. (Pat.) Izba Gmin przyjęła projekt ustawy poddającej czasowo administrację Nowej Funlandji pod kontrolę rządu Zjednoczonego Królestwa.

Francja nie zapłaci raty.

PARYŻ. (Pat.) Rząd francuski zawiadomił oficjalnie rząd Stanów Zjednoczonych A. P., że nie zapłaci przypadającej na 15 grudnia raty długu.

Królestwo lodów.



Tak wygląda wodospad Niagara w grudniu.

Reportaż z wybrzeża we mgle.

II.

Królestwo farmanów.

Przed chwilą strażnik portowy sprawdził legitymację robotnika w welwetowem ubraniu. Zaczepiamy go Kim jest i jak się przedstawia jego praca?

— Nazywa się Grzyb. Pracje przeciętnie 4 dni w tygodniu. Zarabia 30 złotych tygodniowo. Dla niego i rodziny 30 zł. potrzebne jest na średnie wyżywienie się. Poza komornem, opałem, światłem, ubraniem.

— Czy wszyscy pracownicy portowi są w identycznej sytuacji?

— Są i w lepszej, ale są i w gorszej. Kraniści, maszyniści dźwigowi, wszyscy pracownicy stali mają się lepiej. Pracownicy angażowani od wypadku do wypadku zależą całkowicie od widzimisię formanów.

— Któż to są formani...

Machnięcie ręką pełne goryczy Człapiący oddalający się krok.

Narzekanie na formanów jest powszechne. Formani są to przodownicy partji robotników, angażujący ich do jakiejkolwiek pracy. Niejednokrotnie nadużywają swej władzy. Słyszałem liczne skargi, że wymagają określonego „poczęstunku". Inni mają robotników jako sublokatorów na pełnem utrzymaniu i ci popierają tych, którzy potem zarobione pieniądze odnoszą im w postaci komornego lub zapłaty za utrzymanie. Zdarza się, że „faworyci" pracują po dwie zmiany — a mniej szczęśliwi próżno szczękają zębami na molo.

Obserwowałem taką akcję werbowania robotników. Przed olejarnią gdyńską podpływał okręt naładowany koprą, czy innym jakimś oleistym surowcem o wątpliwym zapachu. Statek przybył aż hen ze wschodnich pobrzeży oceanu Indyjskiego.

Od paru godzin czekał na molo tłum robotników, złożony blisko z setki zgłodniałych pracy ludzi. Młodzi lub w sile wieku mężczyźni ci, którzy przed kilku laty, gdy w brzeg gdyński wbijano pierwsze pale, odważyli się rzucić rodzinny zakątek i iść gdzieś aż nad Bałtyk szukać losu. Teraz chciwie wypatrywali miejsc przy wyładowaniu kopry. Zaangażowano dwudziestu kilku. Reszta czekała na molo zrezygnowana. Niektórzy próbowali jeszcze się przeszmuglować, wcisnąć się między wybranych. Tych wyrzucano poprostu z pokładu. W oczach mi utkwił mężczyzna czterdziestoletni, którego twarz zdobiła para olbrzymich rudych beznadziejnych wąsów. Stał zgarbiony, z rękoma w kieszeniach. Głowę miał zadartą do góry i chciwie wypatrywał, co działo się na pokładzie. Inni odeszli, on stał jeszcze. Przyglądałem mu się z oddali: bez ruchu, bez drgnienia stał z zadartą do góry głową i tylko wąsy paliły mu się na twarzy, sprawiając efekt półkomiczny, półsmutny.

* * *

Poza wypadkami opisanemi istnieją firmy, które wbrew ustawie przedłużają czas pracy robotników, nie dając im za to należnego wynagrodzenia. Więc np. Wojciech Kotłowski sądzi się z firmą „Pantarei" o wypłacenie mu 622 zł. 14 gr. za przepracowane 329 godzin nadliczbowych. Takich wypadków jest więcej.

Naskutek tego rodzaju nierównego traktowania pracowników praca jest rozłożona nierównomiernie.

Legitymacje portowe posiada około 2.000 ludzi. Z tych regularnie pracuje 200—250 osób, inni nie odrabiają pełnych sześciu dni tygodnia. Zdarzają się zaś nieszczęśliwcy, którym specjalnie się nie powodzi. Np. robotnik Marek pracował

w styczniu r.b. 6 dni
w lutym r.b. 6 dni
w marcu r.b. 4 dni
w kwietniu r.b. nic
w maju r.b. 2 dni
w czerwcu r.b. 8 dni.

Oczywiście nieszczęśliwiec mógł wegetować, nie żyć.

Konieczne jest tu rozporządzenie specjalnie obowiązujące na terenie portu gdyńskiego, regulujące powyższe nierówności. Ministerstwo Opieki Społecznej zainteresowało się tą sprawą i delegat Ministerstwa zbadał sprawę na miejscu. Możemy być pewni, że niebawem wszelkie nienormalne królowanie „formanów" będzie należało do przeszłości.

Poza portem.

Jednakże robotników posiadających legitymacje portowe nie można żadną miarą nazwać bezrobotnymi. Większość ich — jeśli nie odrabia całego tygodnia — pracuje przez większą jego część. Natomiast prawdziwych bezrobotnych trzeba szukać gdzie indziej. Są to niemal wyłącznie **robotnicy budowlani.** Cieśle, murarze i t. p. Dlaczego akurat pracownicy budowlani? Jak żyją? By znaleźć na to odpowiedź ruszam na wycieczkę badawczą. Są w Gdyni specjalne dzielnice bezrobotnych o nazwach brzmiących romantycznie — Chikago, Meksyk, Chińska Dzielnica — w rzeczywistości wyprane z wszelkiego romantyzmu. Idziemy za Grabówko, starą piękną aleją. Dzień jest szary i smutny. Za Grabówkiem spada teren naturalnemi tarasami. U góry, nad naszemi głowami — las. Nieco niżej domki, kupa domków, duże osiedle błyskające oczami szyb. Zdala wygląda to jak owe podniebne wioski gruzińskie, spopularyzowane w opisach z wojen rosyjsko-gruzińskich. Zbliska — są to niewielkie baraki drewniane, zbudowane ze starych desek i bali, z cegły, kamienia, blachy, z wszelkiego materjału, który można w każdym porcie ściągnąć lub kupić. Domki owe ustawione bez ładu i składu, bez ulic i często bez podwórków, wprost na sypkim piasku są miejscem najnędzniejszem, ale i najmniej w Gdyni znanem. Gnieździ się tu wszelka hołota, wszelkie szumowiny portowe, ale obok nich — i to w większości — ludność tego samotnego osiedla to ci, co żyją ze skąpego zasiłku dla bezrobotnych, wydawanego przedewszystkiem w naturze.

Cisza. To uderza od pierwszej chwili, gdy wchodzimy do ludnego osiedla, w którem mieszka kilkaset osób. Cisza. Ta cisza mówi odrazu o ludności tej wsi. Powiadają, że tutaj w nocy można nieraz usłyszeć wrzaski, że czasem z rana można tu znaleźć zwłoki człowieka, który w nocy jeszcze krzyczał. Nie wiem, czy to jest prawdą. Naczelnik Bezpieczeństwa Publicznego w Gdyni pokazywał mi ostre noże fińskie, niektóre z nich miały być odebrane właśnie mieszkańcom Meksyku. Być może. Ja w swej wędrówce po wybrzeżu zastałem tu ciszę. W porcie trzaskają łańcuchy dźwigów, słychać gwizdki, okrzyki pracujących, hałas pędzących wagonów i lokomotyw. W mieście gwar samochodów, krzyk gazeciarzy, odgłos radja z restauracji. Tu — czasem tylko dziecko zapłacze. Zresztą piasek skrzypi pod stopami.

* * *

Idziemy. Tu i ówdzie ogródek przed domkiem. Nikogo prawie nie spotykamy. Oto niska chałupa z jednem okienkiem. Schylamy się w drzwiach. Wchodzimy. **W. Toll.**

(Dok. n.)

—:():—

Kobieta - powstaniec 1863 r.

Wspomnienie pośmiertne.

1-go grudnia r. b. w mieszkaniu córki swej Runowiczowej w Oszmianie zakończyła życie Ewa z Pietkiewiczów **Komarowa**, 93 lat, weteranka — podporucznik 1863 roku.

Urodzona w z. Nowogródzkiej, a wychowana w m. Nowogródku, w rodzinie rejenta Bijołta, powstańca 1831 r., wówczas zamieszkałego w domu po-Mickiewiczowskim, ś. p. Komarowa podczas podczas powstania 1863 r. przebywała o 3 mile od Nowogródka, w majątku ówczesnego marszałka szlachty Władysława Brochockiego — Wereskowie.

W majątku tym pod kierunkiem marszałkowej Heleny z Dybowskich Brockiej niebawem powstała cała organizacja ratownicza celem niesienia pomocy uczestnikom powstania. — Wychowana w domu tak wybitnego patrjoty, jakim był Bijołt, ś. p. Komarowa, — wówczas 22-letnia panna — z całym zapałem oddała się wykonywaniu zadań pomienionej organizacji. Pomijając szycie bielizny i ubrania tudzież przygotowanie środków opatrunkowych dla powstańców p. Ewa Pietkiewiczówna nie pomna na skutki w razie jej ujęcia, z iście bohaterską odwagą, cechującą niejedną z ówczesnych niewiast kresowych, — po nocach razem z siostrą swoją Anielą Pietkiewiczówną karmiła zabłąkanych w lasach pojedyńczych zwłaszcza chorych powstańców, dostarczała im odzieży, ukrywała od grasujących patroli rosyjskich w niedostępnych schronach i nieraz po kilkanaście osób przeprawiała łodzią na drugi brzeg Niemna. Ulegając błaganiom brata swego Adama, 17-letniego ucznia szkoły Ewa Pietkiewiczówna osobiście dostarczyła go do najbliższego oddziału powstańców, gdzie mu się nie powiodło bo był pojmany i wtrącony do więzienia.

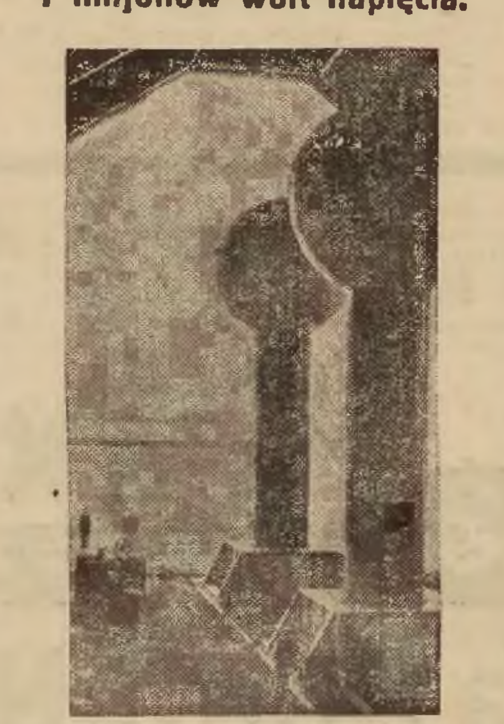
Nie ograniczając się do pracy na terenie Nowogródzkim Ewa Pietkiewiczówna po pewnym czasie wyjechała na wywiady w okolice Jurgielan, trockiego pow., do siostry swej Czerwińskiej i pracę swą ratowniczą rozwijała na nowym terenie; między innemi w domu siostry znalazła ukrywanego rannego w głowę nieznanego powstańca; wobec tego, że tuż około domu krążyły patrole kozackie a ranny od bólu krzyczał i co chwila mógł zdradzić swoją obecność, ukrywanie jego połączone było z wyjątkowemi trudnościami; kiedy po kilku dniach ranny skonał, Ewa Pietkiewiczówna pochowała go potajemnie na miejscowym cmentarzu.

Wobec stłumienia przez siły rosyjskie powstania, w pow. trockim, Pietkiewiczówna wróciła w strony nowogródzkie, gdzie znalazła takiż sam stan rzeczy i, nie zastawszy już wyżej pomienionych małżonków Brochockich, którzy zostali wygnani do Syberji, — zamieszkała w Nowogródku niosąc nadal pomoc rozbitkom powstania.

Za zasługi dla ojczyzny ś. p. Ewa z Pietkiewiczów Komarowa została przy życiu odznaczona Krzyżem Niepodległości i Powstańców 1863 r. tudzież medalem: „Polska swemu obrońcy", a po śmierci pamięć tej, — której należy się poczesne miejsce w galerji niewiast zasłużonych, — miejscowe społeczeństwo na czele z przedstawicielami władz uczciło niebywale licznym udziałem w oddaniu ostatniej posługi.

W. H.

7 miljonów wolt napięcia.



W Instytucie technologicznym w Darthmouth (Massachusetts U. S. A.) udało się fizykowi amerykańskiemu prof. R. J. van den Graaf wytworzyć po raz pierwszy w dziejach fizyki spółczesnej prąd elektryczny o fantastycznem napięciu 7.000.000 wolt. Prąd ten wytwarza między służącemi jako elektrody dwoma kulami aluminjowemi o średnicy 5 metrów każda iskrę 14 metrów długości. Wyładowanie następuje przy wtórze ogłuszającego huku. Doświadczenia prof. de Graafa mają głównie na celu zbadanie skutków oddziaływania tak silnych wyładowań na atomy, oraz na strukturę różnych pierwiastków chemicznych.

Aresztowanie na sali sądowej

po wyroku uniewinniającym.

W swoim czasie policja śledcza zlikwidowała na terenie Wilna szajkę przewodników granicznych.

W wyniku przeprowadzonych rewizyj aresztowano wówczas 15 osób, którzy skazani zostali przez sądy grodzkie na rozmaite kary więzienia. Na czele tej szajki, stał najprawdopodobniej I. Liberman (ul. Makowa 12).

Liberman nie przyznał się do winy. Mimo to skazany został przez sąd grodzki na 1 rok więzienia.

Przed ogłoszeniem wyroku pierwszej instancji, Liberman odpowiadający wówczas z wolnej stopy, zbiegł i od tego czasu w ciągu roku skutecznie ukrywał się przed pościgiem władz śledczych, które w międzyczasie zgromadziły przeciwko niemu cały szereg dowodów w innych sprawach.

W mieszkaniu Libermana policja przeprowadzała częste rewizje, lecz na trop ukrywającego się nie zdołano natrafić.

W międzyczasie obrońca Libermana skarżył wyrok pierwszej instancji do wydziału odwoławczego sądu okręgowego w Wilnie. Sprawa ta wyznaczona została do rozpatrzenia na dzień 12 b. m.

Na rozprawę zawezwano również funkcjonarjuszy wydziału śledczego, którzy ze zdziwieniem stwierdzili, że Liberman tak długo ukrywający się przed pościgiem władz śledczych, stawił się na rozprawę.

Zmienił się on jednak nie do poznania. Jego zawsze czysto wygolona twarz okryta była bujnym zarostem. Na pytanie sędziego czem się trudni, Liberman oświadczył, że jest... rzeźnikiem **rytualnym.**

Sprawa skończyła się dla Libermana pomyślnie. Sąd Okręgowy uchylił wyrok skazujący pierwszej instancji.

W chwili gdy uradowany Liberman chciał opuścić gmach sądów, zbliżyło się do niego dwóch funkcjonarjuszy wydziału śledczego, którzy oświadczyli mu, że jest aresztowany za nowo wykryte sprawki.

Libermana osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

(C).

Ona otruła się a on się powiesił.

Onegdaj w mieszkaniu swem w Landwarowie popełniła samobójstwo przez zatrucie się 50-letnia Rywa Niemierańska.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że powodem samobójstwa była gruźlica. Niemierańska była ostatnio w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, co uniemożliwiało jej kurację. Jedyną nadzieją jej było to, że krewni przyślą pieniądze.

Gdy i ta nadzieja zawiodła Niemierańska postanowiła pozbawić się życia i zamiar swój wprowadziła w czyn.

Wczoraj znowu w Landwarowie zanotowano jeszcze jeden wypadek samobójstwa. Na podwórzu, w komórce domu gdzie zamieszkiwał, powiesił się 38-letni robotnik Jan Woroszko.

Powody samobójstwa narazie nie ustalone. Dochodzenie w toku.

(c)

Czy dziecko zostało zamienione?

Bezpośredni sprawca — akuszerka zbiegła do Z. S. R. R.

Swego czasu donosiliśmy o sensacyjnem spostrzeżeniu jednego z lekarzy kliniki dziecięcej o tem, iż dziecko państwa G., zostało zaraz po przyjściu na świat, zamienione przez nieuczciwą akuszerkę.

Jak się obecnie dowiadujemy, dalsze dochodzenie w tej niecodziennej sprawie utkwiło tymczasem na martwym punkcie. Zostało mianowicie stwierdzone, że akuszerka, która miała dopuścić się zbrodni zamiany dziecka, przebywa obecnie w jednem z miast ZSSR.

W ten sposób zaginął bezpośredni sprawca, który mógłby wyjaśnić jak się przedstawia w rzeczywistości cała historja.

Jak nas infromują, nieszczęśliwa matka postanowiła zwrócić się do przedstawicielstwa ZSSR w Warszawie z prośbą odnalezienia wspomnianej akuszerki oraz zbadania jej na miejscu.

Nie jest wykluczonem, że w ten sposób cała ta tajemnicza sprawa zostanie wyświetlona.

Po 17-letniej tułaczce wrócił do wsi rodzinnej.

Ciekawy wypadek miał miejsce we wsi Osuchowo, pow. brasławskiego. Do wsi tej po 17-letniej nieobecności powrócił niespodziewanie Piotr Zagórny, który już dawno przez żonę i rodzinę był uważany za umarłego w niewoli. Zagódny w roku 1916 dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w szeregu miastach i obozach dla jeńców w Niemczech. W roku 1918 Zagórny zdołał rozkochać w sobie pewną Niemkę, która ułatwiła mu ucieczkę z obozu dla jeńców w Frejbergu. Zakochana Niemka urkywała Zagórnego na prowincji u swej ciotki w ciągu 2 lat, poczem Z. z kilku innymi b. jeńcami i dwoma Niemcami dostał się do Francji, gdzie w Marsyiji zaciągnął się do Legji cudzoziemskiej. Wysłany do Marokka walczył w pustyniach Meknesu i okolicach Fezu, będąc dwukrotnie ranny. W roku 1927 Zagórny zostaje porwany z dwoma innymi legjonistami do niewoli Algierczyków. Z niewoli udaje się mu zbiec i po dłuższej tułaczce przybyć do Algieru, skąd statkiem w charakterze posługacza okrętowego dostaje się do Brazylji, gdzie po kilkuletniej uciążliwej pracy dorabia się majątku i postanawia wrócić do kraju. Ciężka choroba nie pozwala mu jednak zrealizować tego planu. Zgórą rok przeleżał Z. w szpitalu. Z kapitału pozostało niewiele, lecz wystarczyło na powrót. We wsi rodzinnej Zagórny odnalazł ojca, syna i żonę, która już dwukrotnie zdążyła wyjść zamąż. Obecnie tak się złożyło, iż żona Zagórnego Natalja jest wdową po mężu A. Kakajewym.

KURJER SPORTOWY

O której grać będziemy z Łotwą.

Wczoraj zostały już ustalone godziny dwóch meczów międzynarodowych z hokeistami Łotwy.

Hokeistów Łotwy na granicy w Turmontach powita wiceprezes Klubu Sportowego Ogniska KPW. p. Andrzej Kisiel, który opiekować się nimi będzie przez cały czas podróży.

Sobotni mecz odbędzie się o godz. 18-tej.

Przed meczem odbędzie się uroczyste powitanie zespołu Łotwy. Program powitania przedstawia się następująco: przemówienia, hymny i zamiana proporczyków pamiątkowych.

Przed meczem Łotwa U. S. — Ognisko KPW o godz. 17-ej odbędą się popisy łyżwiarzy Łotwy i dwóch klubów wileńskich: W. T. Ł. i Wil. Tow. W.

Mecz rewanżowy w niedzielę rozpocznie się o godz. 12-tej. Łotwa walczyć będzie ponownie z Ogniskiem, a o godz. 13-tej mieć będziemy drugi dzień popisów łyżwiarskich.

Wstępy na ślizgawkę w dniach zawodów zostają podwyższone: miejsca siedzące 80 gr. dorośli płacą za stojące miejsca 60 gr., a młodzież szkolna 40 groszy.

Ceny jak na dwie imprezy międzynarodowe (mecz i popisy) są wyjątkowo niskie, gdyż organizatorom chodzi w pierwszym rzędzie o względy propagandowe tych spotkań.

POCIĄGI RAIDOWE DLA NARCIARZY.

Wzorem ubiegłych zim władze narciarstwa polskiego zamierzają i w tym sezonie zorganizować dwa pociągi dla narciarzy.

Pierwszy pociąg zorganizowany będzie w terminie od 1 do 10 lutego 1934 r., a drugi od 16 do 25 lutego.

Oba te pociągi przebiegną trasę od Worochty aż do Wisły na Śląsku.

Pociągi kursować będą tylko nocami z tem zastrzeżeniem, że w wagonach umieszczone będą wygodne łóżka do nocowania. Zgłoszenia na te ciekawe wycieczki nadsyłać trzeba do Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa w Krakowie, Studencka 1.

Koszt poszczególnej wycieczki wynosi 200 zł. dla członków T. K. N., a dla miłośników 240 zł. Ilość miejsc ograniczona.

DZIŚ ZBIÓRKA NARCIARZY OGNISKA K. P. W.

Dziś w schronisku narciarskiem Ogniska KPW. na przystani Wil. T. W. odbędzie się o godzinie 17-ej zbiórka wszystkich członków sekcji narciarskiej Ogniska.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Medycyna na wsi.

Wieś zaczyna coraz bardziej posłuszniej dreptać za postępem kultury i coraz więcej jej zdobyczy asymilować. Rezultat „przyswajaina" niektórych pożytecznych rzeczy jest niekiedy wręcz kapitalny.

Oto przywożą do kliniki miejskiej chorą babę. Miała „kolki" w brzuchu i dlatego postawiono jej oryginalne bańki — właściwie bańkę, trzeba wiedzieć, że na wsi bańki stają się uniwersalnym środkiem na wszelkie bóle w piersiach i brzuchu. Bańką tą był duży żelazny garnek, który wessał żarłocznie do swego wnętrza cały brzuch chorej, działając wręcz odwrotnie t. j. powodując szalone bóle.

Baba ledwo zipie. Lekarz pyta, kto wpadł na pomysł postawienia tej „bańki". Otoczenie chorej tłumaczy, że chciano zpoczątku postawić garnek gliniany, który się daje łatwo potem rozbić, a ponieważ nie znaleziono go w obejściu, użyto ten, który wpadł pod rękę.

Lekarz zbeształ krewnych chorej i sprowadził ślusarza, który ledwo się uporał z „bańką". Szczęśliwym trafem cały wypadek nie pociągnął dla chorej przykrych następstw.

W drugim wypadku umiejętnością „prawidłowego" leczenia popisał się 80-letni Jankiel Mowszel z Oszmiany. Pewnego dnia przyszła do niego Jadwiga Gudajówna, mieszkanka pobliskiej wsi. Miała skaleczone palce i prosiła o opatrunek. Mowszel bowiem uchodził za znawcę medycyny.

Mowszel polał ranę jakimś musującym płynem (prawdopodobnie wodą sodową), potem przyłożył brudną watę koloru ciemnego, wydartą z ubrania i zawiązał to wszystko brudnym kawałkiem nocnej koszuli.

Nazajutrz lekarz miejscowy obejrzał ranę i wytoczył Mowszelowi proces o uprawianie zawodu lekarza bez posiadania ku temu praw. Mowszela skazano administracyjnie na 100 złotych grzywny.

Staruszek zaapelował, przytaczając a swoje usprawiedliwienie to, że udzielił pomocy Nadziei G. z pobudek humanitarnych bez chęci zysku.

Sąd odwoławczy uniewinnił Mowszela. Nadzieja G. zgłosiła się do niego sama. Mowszel nie mógł odmówić jej pierwszej pomocy, a za nieznajomość elementarnych zasad higjeny jeszcze się nie karze.

WŁOD.

—o()o—

Z dziedziny wynalazków praktycznych.



Automat do nalepiania znaczków pocztowych

Wyjazd do Kowna studentów - Litwinów.

Dowiadujemy się, że około 20 b. m. wyjeżdża z Wilna na okres świąt Bożego Narodzenia do Kowna grupa Litwinów — studentów U. S. B.

Błędny poeta

niesłusznie posądzony.

Przed sądem odwoławczym w Wilnie stanął były nauczyciel szkoły powszechnej Kazimierz Wójcik, skazany przez sąd grodzki na 6 mies. więz. za rzekome przywłaszczenie smokinga swego znajomego Władysława Osmolińskiego. W sprawozdaniu z procesu w pierwszej instancji podaliśmy, że p. Wójcik przedstawił się sądowi jako poeta i dziennikarz, piszący pod pseud. Bogumił Oracz.

Sąd odwoławczy po ponownem rozpoznaniu sprawy doszedł do przekonania, że Wójcika niesłusznie posądzono o przywłaszczenie smokinga i uniewinnił go.

WŁOD.

Pojedynek łańcuchowy

na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych.

Legjon Młodych — Związek pracy dla Państwa, pragnąc dzieci najbiedniejszych, obdarzyć chwilką szczęścia, przystępuje do organizowania wigilji i gwiazdki dla dzieci bezrobotnych. W związku z tem niezależnie od wszczętej akcji zbiórkowej na powyższy cel na łamach „Kurjera Wileńskiego" otwiera pojedynek łańcuchowy ofiar, w nadziei, że nikt z wezwanych nie odmówi chociażby najdrobniejszych kwot, które umożliwią zrealizowanie gwiazdki dla 100 dzieci bezrobotnych.

Pojedynek łańcuchowy otwiera leg. Malec Wilhelm, wpłacając zł. 3 i do pojedynku wzywa:

P. Star. W. Kowalskiego, p. mjr. A. Kozłowskiego, p. mjr. inż. Michalaka, p. nacz. Szczęsnego, p. nacz. Czystowskiego, p. mjr. Czarneckiego, p. mjr. Jaxę Leopolda, p. L. Wilkańca, leg. Januszkiewicza, leg. K. Bilińskiego, leg. A. Kolątora, p. por. W. Kobylińskiego.

Kwoty z tytułu przyjętego pojedynku oraz listy wezwanych należy składać bezpośrednio w Sekretarjacie „Kurjera Wileńskiego".

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

z dnia 13 grudnia 1933 roku.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranz. Jęczmień na kaszę zbierany 14,85, owies zadeszczony 12,15, mąka pszenna 0000 A luksusowa 33,75 — 37,50, mąka żytnia 55% 25, 65% 20 — 21, razowa 17.50, gryka zbierana 19.25, siemię lniane 90% 35,10.

Ceny orjentacyjne: żyto I stand. 15,75 — 16, II stand. 14,50 — 14,80, pszenica zbier. 21, owies stand. 13,50 — 14. Mąka żytnia sitkowa 17, razowa szatrowana 18 — 18,50.

Odsłonięcie Tablicy Krożańskiej.

W dniu 17 grudnia o godz. 13-ej odbędzie się w Wielkiej Sali Konferencyjnej Województwa odsłonięcie tablicy poświęconej pamięci Bohaterów Krożańskich.

Tablica zrobiona z marmuru krajowego gatunku „Bolechowice" posiada następujący napis:

W tej Sali w roku 1894 toczył się proces bohaterskich obrońców Kościoła w Krożach (listopad 1893 r.).

Pamiątkę tę umieszczono w roku 1933.

Posiadanie karty zaproszenia na obchód nie jest obowiązujące.

Akademja ku czci ś. p. prof. Parczewskiego.

W dniu 17 grudnia r. b. o godz. 12 w poł. w auli Uniwersytetu Warszawskiego odbędzie się uroczysta akademja ku czci zasłużonego działacza i uczonego ś. p. rektora Alfonsa Parczewskiego. Na program akademji złożą się przemówienia pp. prof. S. Dicksteina, prof. W. Komarnickiego, mec. J. Kowalewskiego, mec. Tad. Kraushara, prezesa Al. Lednickiego, dziekana prof. J. Rafacza i dr. J. Wieleżyńskiej. W części muzycznej weźmie udział chór Tow. Śpiew. „Lutnia".

Protest Związku Nauczycielstwa Polskiego

przeciwko przyznawaniu nowym nauczycielom XI grupy uposaż.

W związku z nadchodzącemi wieściami, iż nowowstępującym nauczycielom do zawodu ma być przyznana XI grupa uposażeniowa. Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie w dniu 13-go grudnia r. b. złożył na ręce Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego protest przeciwko przyznawaniu takim nauczycielom grupy XI-tej, a natomiast Związek Nauczycielstwa Polskiego stoi na stanowisku, by nowowstępujący nauczyciele rozpoczynali pracę w grupie X-tej. Delegacja również prosiła p. Kuratora o niezwłocznym zakomunikowaniu powyższych postulatów p. Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Za uratowanie dziecka z płonącego domu.

Minister Spraw Wewnętrznych dekretem z dnia 30 listopada b. r. nadał p. Annie Szykowcównie, nauczycielce szkoły powszechnej w Nawrach w powiecie postawskim, medal za ratowanie ginących — za uratowanie w dniu 27 sierpnia 1933 z narażeniem własnego życia małego dziecka z płonącego domu.

Sprawa podniesienia poziomu białoskórnictwa.

W związku z zainicjowaną przez sfery rzemieślnicze Wilna akcją podniesienia poziomu na terenie naszych ziem nastąpiło porozumienie między Izbą Rzemieślniczą a Izbą Rolniczą.

Izba Rolnicza rozpocznie akcję wśród rolników na Wileńszczyźnie zmierzającą do rozwinięcia i podniesienia poziomu należytej hodowli owiec, które dostarczają futra na kożuchy. Natomiast Izba Rzemieślnicza w mies. styczniu już przyszłego roku uruchamia kurs dla białoskórników i kuśnierzy.

(h)

Rozporządzenie o chowaniu zmarłych

W dniach najbliższych wejdzie w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej, wydane w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych oraz wyznań religijnych i oświecenia publicznego, o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu.

Rozporządzenie zawiera przepisy dotyczące sposobów stwierdzania zgonu, formalności z tem związanych, trybu postępowania w wypadkach zgonu na chorobę zakaźną, urządzeń cmentarzy, grobów, katakumb, domów przedpogrzebowych, terenów przeznaczonych na założenie lub rozszerzenie cmentarza, wywozu zwłok zagranicę, oraz sprowadzania zwłok z zagranicy.

„Żywa Smuga".

12 b. m. o godz. 20 w cukierni Rudnickiego przy ul. Trockiej odbyła się „Żywa Smuga" — mówiony dziennik Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Temat: „Tereny szkolne".

Produkowali się pp.: Borkowska, Wagner, Kotlicki, Pratkowski, Bujnowski, Umiastowski i Klukowski. Był też i p. Kapała. Naogół więc bawiono się dość wesoło.

Następna „Żywa Smuga" p. t. „Kasty i klasy w życiu państwowem" — w styczniu roku przyszłego. W karnawale. Przewidywane: mniej pustych słów przy mniej pustej sali.

am.

Mody paryskie.



Suknia wieczorowa.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 14 grudnia 1933 r.

7.00: Czas. Muzyka. 11.40: Przegląd prasy. 11.45: Muzyka z płyt. 11.57: Czas. Muzyka. 12.35: Program szkolny. 15.20: Progr dzienny. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Z cyklu „Pieśni z ogrodu Francji" (płyty). 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: „Nasza odpowiedzialność w sprawach pieniężnych" odczyt. 16.55: Muzyka lekka. 17.50: Program na piątek i rozm. 18.00: Odczyt. 18.20: Słuchowisko („Pygmaljon" — Shaw'a). 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr 274". 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Sport. 19.45: Rozmaitości. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert symfoniczny (płyty). 21.00: Wiersze Wienczysława Józefowicza ze zbiorku „Błękity". 21.15: Hanka Ordonówna przed mikrofonem. 21.45: Koncert. 22.15. Muzyka taneczna. 23.05: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 15 grudnia 1933 roku.

7.00: Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwilka gospodarstwa domowego.— 11,40: przegląd prasy. — 11,50: muzyka z płyt. — 11,57: czas. — 12,05: muzyka z płyt. — 12.30: dziennik poł. kom. met. 12,35: muzyka. — 15.25: wiadomości eksp. — 15,30: giełda rolnicza. — 15.40: muzyka żydowska. — 16.00: Pogadanka LOPP. — 16,10: koncert dla młodzieży. — 16.40: „Co się dzieje w Wilnie" — 16.55: arje i pieśni. — 17.15: recital fortepianowy. — 17.50: przegląd prasy rolniczej. — 18.00: „Nieznany ojciec naszej ziemi" odczyt. — 18.20: muzyka taneczna. — 19.00: ze spraw litewskich. — 19.15: codzienny odcinek powieściowy. — 19.25: feljeton aktualny. — 19.40: sport. — 19.45: rozmaitości. — 19.47: dziennik wieczorny. — 20.00: pogadanka muzyczna. — 20.15 koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — 21.00 „Książki które się podobają" felj. 21.15: d. c. koncertu. — 22.40; muzyka taneczna. — 23.00: kom met. — 23.05: muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

SŁUCHOWISKO LITERACKIE.

W czwartkowym programie o godz. 18.20 znajdą radjosłuchacze dowcipne słuchowisko opracowane podług komedji Bernarda Shawa, „Pigmaljon", granej przed kilku laty w Wilnie z ogromnem powodzeniem.

WIERSZE ROBOTNIKA.

P. Władysław Józefowicz, introligator wileński, wydał niedawno zbiorek poezyj p. t. „Błękity". Utwory te sam składał przy kaszcie i drukował. Ten debiut nie jest pozbawiony wartości literackich i dlatego najciekawsze utwory ze zbiorku W. Józefowicza usłyszymy w dzisiejszym „Kwadransie literackim o godz. 21-ej w recytacji art. dram. Kaz. Dejunowicza, poprzedzone wstępem T. Byrskiego.

HANKA ORDONÓWNA.

Polskie Radjo, które stale zaprasza do studja wszystkich wybitniejszych artystów, reprezentujących różnorodne rodzaje sztuki odtwórczej, przygotowuje na czwartek o g. 21.15 specjalną atrakcję, jaką będzie bez wątpienia pierwszy występ przed mikrofonem Hanki Ordonówny.

Mówiący zegar.

Wstępem do wynalazku maszyny, która na żądanie będzie mogła odczytać nam gazetę, jest „zegar, który mówi", zainstalowany obecnie w Obserwatorjum w Paryżu. Posiadacz telefonu łączy się z obserwatorjum i otrzymuje wypowiedzianą dokładną godzinę: np. 6-tą 27 minut, 10sekund. Techniczna konstrukcja mówiącego zegara przedstawia się bardzo pomysłowo i interesująco. Na wielkiem kole rozpięty jest film dźwiękowy z „nadanemi" 24-oma godzinami, 60-cioma minutami i sekundami. Na wszystkie zapowiedzi pada kolejno promień świetlny, a przy pomocy oka fotoelektrycznego zamieniony zostaje na dźwięki. Koło wprawiane jest w ruch przy użyciu zegara astronomicznego i zaczyna „mówić" w tej samej chwili gdy abonent informuje się o godzinę.

Chore mózgi pracują.

Wystawa w szpitalu Jana Bożego.

Pretensjonalnie niesamowite obrazy Malisza rozkupiono po niebywałych cenach. Snoby chciały na gwałt dopatrzeć się w nich czegoś, coby wskazywało, zawierało możliwości strasznego czynu, jakiego dokonał... Niesamowitość!.. Dreszczyk.. Takie rzeczy pędzą co roku na wystawę prac umysłowo chorych, pacjentów szpitala Jana Bożego w Warszawie. Ale tam czeka rozczarowanie, przynajmniej pozornie. Żadnego chaosu, majaczeń, deformacji. Jeśli jest na wystawie jako niesamowita atmosfera, to powstaje ona zupełnie inaczej. Oto wszystko — prace rzemieślnicze, artystyczne, pismo nawet, redagowane przez chorych uderza niezwykle ścisłą, bezlitosną wprost logiką i rzeczowością! „Poprostu zaczynamy wątpić — kto tu właściwie chory? Ci dokładni, precyzyjni wykonawcy ściśle naturalistycznych eksponatów, czy też my, nerwowi, podnieceni widzowie z ulicy?..

Pracę uważa się w nowoczesnym szpitalu za najważniejszy czynnik w sztuce utrzymania chorego w równowadze, a co za tem idzie, w stopniowem leczeniu, o ile to jeszcze możliwe. To też na wystawie widzimy eksponaty nie tylko dawnych fachowców w jakimś zawodzie — szereg bowiem chorych nauczyło się czegoś dopiero w szpitalu... Większość z zamiłowaniem konstruuje modele. Oto zadziwiający precyzyją dokładności mały samochodzik strażacki z całym mechanizmem do składanej drabiny, oto samowarek z filiżanką opartą na nosie świnki, oto skomplikowana migłówka — składana z szeregu kółek dziwacznie połączonych — zdrowi nie łatwo potrafią ją rozebrać. Jakiś ex-kolejarz, nawet nie mechanik skonstruował fotograficznie dokładny model lokomotywy, poruszany sprężyny. Są i meble. Zresztą przeważają samochody, do których chorzy czują dziwną sympatję.

Jak to się dzieje, że te rzeczy są tak dokładne, tak metodycznie wykonane? Nie wszystko w mózgu uległo zniszczeniu. Schorowane ośrodki skojarzeń zepsuły choremu poczucie świata. Pozbawiony równowagi umysł wytrącił poza ramy społeczeństwa. Rozszczepienie osobowości, manje, lęki. Ale ostały się przeważnie władze najbardziej zmysłowe. Niekrępowane myślą oko spostrzega bodaj lepiej jeszcze... Powstają takie arcydzieła, jak model całego Luna-Parku, oświetlony elektrycznością, zaopatrzony w kolejkę djabelską i t. p. Jest i model dworca Głównego: agent wywiadu lepiejby nie zrobił...

Sztuka warjatów... Całe sale ozdabiane przez chorych, obrazy świętych, uduchowiony obraz Chrystusa, rzeźby, arcydzieła i bohomazy. Prace dobre — z reguły naturalistyczne. Tam gdzie wykolejony mózg puszcza się na twórczość — kicze...

Pismo... — Chorzy wydają miesięcznik p. t. „Pegaz". Nie brak w nim rzeczy, któreby dobrze były zapłacone w pismach ludzi zdrowych... Jest i poezja i humor. Nawet dowcip. Wyróżnia się nowelka o lekarzu psychjatrze, który dostał jako pacjentkę ukochaną kobietę. Przejmujący jest artykuł o potrzebie teatru dla chorych umysłowo: Chory widział teatr w szpitalu.

Wszystko to wygląda bardzo naturalnie, bardzo rzeczowo, racjonalnie. Praca koi, uspakaja... Lekarze czuwają. Określili chorobę, zapobiegli katastrofie i — cóż mogą dalej! Niewielki tylko procent wraca z takich szpitali do społeczeństwa. Jeśli przestają być szkodliwi, to już dobrze. Któż im odtworzy tkanki mózgu, przeżarte przez wrzody, alkohol, czy syfilis? Któż nawiąże przerwane przewody między zmysłami a centralą! W takiej pół — albo i ćwierć — świadomości minie im całe życie, którego sublimowane echa docierają do nas na takiej właśnie wystawie. *m*

KRONIKA

Czwartek 14 Grudzień	Dziś: Dyoskora i Herona. Jutro: Walerjana i Ireneusza
	Wschód słońca — g. 7 m. 36
	Zachód " — g. 3 m. 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 13-XI 1933 roku.

Ciśnienie 771
Temperatura średnia — 18
Temperatura najwyższa — 13
Temperatura najniższa — 20
Opad —
Wiatr — cisza
Tend — lekki spadek
Uwagi: mglisto.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 14 grudnia.

Początkowo jeszcze dość pogodnie i mroźno, zwłaszcza nocą, później stopniowy wzrost zachmurzenia wraz z niewielkiem ociepleniem, początkowo od dzielnic północnych. Najpierw słabe wiatry miejscowe, później umiarkowane północno-zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierzyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Monkowicza — Piłsudskiego, Jundziłła — róg 3 Maja i Mickiewicza, b. Szyrwindta — Niemiecka, Narbutta — Ś-to Jańska.

KOŚCIELNA

— KIEDY NALEŻY OBCHODZIĆ WIGILJĘ BOŻEGO NARODZENIA? Ponieważ w roku bieżącym pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia przypada na poniedziałek, powstały najrozmaitsze domysły kiedy mianowicie należy obchodzić wigilję, ze względu na to, że przypada ona w niedzielę.

Ponieważ tego rodzaju niepewności zdolne są wprowadzić zamęt wśród wiernych odnośnie obchodzenia wigilji, przeto na podstawie informacyj ze strony sfer kościelnych komunikujemy, że wigilja wraz z przepisanym postem w roku bieżącym powinna być obchodzona w sobotę 23 b. m., pasterki zaś odbędą się w niedzielę 24 b. r. o godzinie 12 w nocy.

MIEJSKA

— **Pogotowie dla wodociągów i kanalizacji.** Naskutek gwałtownego spadku temperatury dla czuwania nad sprawnością funkcjonowania wodociągów i kanalizacji miejskich uruchomione zostało specjalne pogotowie techniczne, które w każdej chwili przygotowane jest do naprawy uszkodzeń.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akadem. U. S. B. prosi kolegów** zamieszkujących Województwo Poleskie i Nowogródzkie o zgłoszenie się do Biura Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) celem objęcia akcji XI-go „Tygodnia Akademika" na wspomnianych terenach. Zgłoszenia w godzinach 13—15 codziennie.

SPRAWY SZKOLNE

— **Podziękowanie.** Zarząd Opieki Rodzicielskiej przy gimn. im. kr. Zygmunta Augusta w Wilnie składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia koncertu na wpisy szkolne dla niezamożnych uczniów tegoż gimnazjum, a w szczególności p. p. Miłkowskiej, Jagminównie, Hleb-Koszańskiej, Halmirskiej, Górskiej, Telmaszewskiemu, Węgrzynowi, pocztowemu chórowi rewellersów pod kierownictwem p. Świętochowskiego, oraz p. dr. Jabłonowskiemu za łaskawe wypożyczenie samochodu. Czysty dochód z koncertu wyniósł 403 zł 45 gr.

— **Kursy stosowania księgowości przebitkowej.** W dniu 15, 16, 17 b. m. organizuje Związek Księgowych w Polsce łącznie ze Stowarzyszeniem Buchalterów w Wilnie.

Opłata minimalna. Zapisy i informacje w lokalu „Przezorność" Mickiewicza 24 od 8 do 15, tel. 6-49 i w lokalu Stowarzyszenia Buchalterów, Zawalna 4 od 20 do 22-ej.

GOSPODARCZA

— **Ceny węgla.** Mimo znacznego zapotrzebowania na węgiel, spowodowanego ostatniemi mrozami, ceny na ten artykuł w Wilnie dotychczas nie zwyżkowały i na szczęście tej tendencji narazie nie zdradzają.

— **Ceny ryb.** Celem ustalenia cen na ryby na okres świąteczny — w przyszłym tygodniu zostanie zwołana w Starostwie Grodzkiem konferencja poświęcona tej właśnie sprawie.

— PROJEKT INKASOWANIA RAT PRZEZ POCZTĘ. W sferach handlowych wzbudził ostatnio wielkie zainteresowanie opracowany przez władze pocztowe projekt inkasowania rat za pośrednictwem urzędów pocztowych. Projekt ten przewiduje wprowadzenie nowego działu służby pocztowej pod nazwą t. zw. „małych zleceń". Kupcy sprzedający swe towary na raty, będą mogli kierować do urzędów pocztowych zlecenia na inkaso i pobrane kwoty kierować do firm nadających zlecenia.

Projektowane jest, aby raty przeznaczone do inkasa obracały się narazie w granicach 30 — 50 zł.. Opłata za inkaso tych rat będzie jednolita dla całego kraju i ma nie przekraczać opłaty za list zwyczajny w obrocie wewnętrznym, czyli 30 groszy.

Inowacja ta ma być wprowadzona w życie w pierwszych tygodniach 1934 roku.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

—„**Rodzina Rezerwistów" staje do pracy.** W dniu 12 b. m. w gmachu starostwa grodzkiego odbyło się organizacyjne zebranie stowarzyszenia „Rodzina Rezerwistów" przy dość licznym udziale pań, pod przewodnictwem p. starościny Jadwigi Kowalskiej. Po zorganizowaniu stowarzyszenia dokonano wyborów zarządu podokręgu Rodziny Rezerwistów oraz zarządu koła na m. Wilno.

Do zarządu podokręgu weszły: prezeska — p. starościna Jadwiga Kowalska, członkinie: pp. Kozłowska, Doboszowa, Hillerowa, Podziunasowa, Świaniewiczowa i Wielhorska. Zarząd podokręgu ma prawo kooptacji dalszych członków.

Zarząd koła wileńskiego „Rodziny Rezerwistów" stanowią panie: Biernacka, Długowska, Żmigrodzka, Giedrojciowa, Połowińska, Tyszkiewiczówna i Witkowska.

Jak wiadomo protektorat nad Rodziną Rezerwistów objęła p. marszałkowa Piłsudska.

Rodzina Rezerwistów ochoczo stanęła do pracy i już w dniu 15 b. m. o godzinie 18,30 w sali posiedzeń starostwa grodzkiego odbędzie się zebranie koła wileńskiego, celem zakreślenia wytycznej linji najbliższej swej działalności.

Cel organizacji przemawia za tem, aby panie, rozporządzające czasem zaofiarowały swą pracę, kierując zgłoszenia do „Rodziny Rezerwistów" na ręce prezeski zarządu podokręgu p. Starościny Kowalskiej (ul. Żeligowskiego Nr. 4).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 15 bm. w lokalu przy ul. Przejezd 12 odbędzie się 139 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Prawo wstępu na zebranie mają: członkowie Klubu, kandydaci oraz członkowie Klubu Włóczęgów Senjorów.

— **Woj. Komitet zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.** Zwołane przez p. Wojewodę pierwotnie na dzień 14 b. m. organizacyjne zebranie Wojewódzkiego Komitetu Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przełożone zostało na poniedziałek dn. 18 b. m. godz. 18.

Zebranie odbędzie się w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego. Przedmiotem obrad będzie plan prac i powołanie Komitetu Wojewódzkiego. Wzorem lat ubiegłych przeprowadzona będzie na terenie całej Rzeczypospolitej w czasie od 15 stycznia do 14 lutego 1934 r. zbiórka publiczna na potrzeby szkolnictwa polskiego zagranicą. Dla przeprowadzenia akcji zbiórkowej powstał w stolicy Komitet Główny, pod honorowem przewodnictwem marszałka Senatu Raczkiewicza. Protektorat nad całą akcją raczył przyjąć Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Z uwagi na doniosłość akcji, która ma zaspokoić najpilniejsze potrzeby szeregu szkół polskich zagranicą, winny w niej wziąć udział masowo wszystkie sfery społeczeństwa.

— **Reulacja brzegów rzeki Wilji.** Powódź 1931 r. na długo pozostanie w pamięci mieszkańców miasta Wilna ze względu na swoją wyjątkową gwałtowność i wielkość szkód, które przyczyniła właścicielom domów i posesyj nadbrzeżnych. Nic też dziwnego, że Magistrat energicznie zajął się sprawą uregulowania brzegów Wilji w obrębie miasta, celem uchronienia terenów nadbrzeżnych na przyszłość od zalania przez wezbrane wody Wilji.

O projektowanych robotach oraz o juz wykonanavch w roku ubiegłym i bieżącym wygłosi odczyt w formie dostępnej dla szerszych warstw autor projektu regulacji rzeki Wilji inż. Wł. Jacewicz w piątek 15 b. b o godz. 20 w sali Stowarzyszenia Techników Polskich ul. Wileńska 33. Odczyt pod tytułem „Powódź 1931 r. i regulacja Wilji w obrębie Wilna" będzie ilustrowany licznemi rysunkami.

Między innemi prelegent poruszy bardzo ciekawe zagadnienie budowy wzdłuż obu brzegów rzeki Wilji bulwarów nadbrzeżnych które bez wątpienia przyczynią się do stworzenia nowych przepięknych terenów przyszłej rozbudowy miasta Wilna.

Wstęp na odczyt wolny i bezpłatny.

— **Pierwszy odczyt** z cyklu, organizowanego przez Okręg Wileński T—wa Naucz. Szk. Wyższ. i Śred., dla rodziców, wychowawców i opiekunów, wygłosi prof. A. Narwoysz p. t. „Organizacja Szkolnictwa Ogólnokształcącego" dzisiaj t. j. 14 grudnia b. r. w Gimnazjum im. A. Mickiewicza (Dominikańska 3—5) o godz. 17 min. 45. Wstęp wolny.

— **W piątek dnia 15 grudnia** architekt S. Narębski wygłosi odczyt p. t. „Z dziejów urbanistyki Wilna", ilustrowany licznemi przezroczami. Początek o godz. 18 (6 pop.). Wstęp 50 gr., dla studentów i młodzieży 30 gr.

— **W sobotę 16 grudnia b. r.** Tadeusz Szeligowski wygłosi konferencję na temat „Trystana i Izoldy" R. Wagnera ilustrowaną płytami w wykonaniu najwybitniejszych sił. Początek o godz. 18 (6 pop.).

— **Zarząd Koła Absolwentów Państwowej Średniej Szkoły Ogrodniczej w Wilnie zawiadamia.** że w dniu 16.XII 1933 r. o godzinie 18-ej w lokalu PSSO w Wilnie Soltaniszki 50 odbędzie się miesięczne zebranie członków koła. Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich członków obowiązująca.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— UROCZYSTOŚĆ CECHU RZEZNIKÓW I WĘDLINIARZY. Cech rzeźników i wędliniarzy obchodził uroczystość poświęcenia własnego stałego lokalu oraz sztandaru swego wychowania czeladniczego. Liczny udział gości w tej podwójnej uroczystości, która świadczy o rozwoju cechu, liczącego obecnie około 150 członków, stwierdza, że sfery zainteresowane należycie oceniają gospodarcze znaczenie pracy organizacyjnej tej gałęzi rzemiosła.

Wygłoszono szereg przemówień, które zainaugurował starszy cechu p. Michał Żytkiewicz, kontynuowali przedstawiciele magistratu, rzeźni miejskiej, a zakończył dyrektor Izby Rzemieślniczej, mówiąc o potrzebie sprężystej organizacji gospodarczej, o dającym się wciąż odczuć braku ludzi na odcinku gospodarczym. Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć p. ministra Ferdynanda Zarzyckiego, którego przedmówca przedstawił jako wzór sprężystego kierownika gospodarczego.

Lokal poświęcony mieści się w kamienicy własnej cechu przy ul. Niemieckiej Nr. 22.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** „Pod Białym Koniem" po cenach zniżonych. Biorąc pod uwagę obecne czasy kryzysowe. Teatr „Lutnia", zniżył ceny miejsc.

— **Jutrzejszy „Czar Walca" po cenach propagandowych.** Jutro, na jeden dzień tylko wraca na repertuar świetna operetka „Czar Walca", którą Teatr „Lutnia" daje po cenach propagandowych. Obsada premjerowa z gościnnym występem **Marji Kaupe.**

— **Teatr Miejski Pohulanka. Ostatnie przedstawienia „Stefka".** Dziś, w czwartek 14 grudnia „Stefek" Deval'a, z M. Węgrzynem i J. Woskowskim w kapitalnych rolach ojca i syna.

Są to już ostatnie widowiska, wobec premjery wileńskiego autora Halperina sztuki „Miriam".

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś, czwartek 14.XII (pocz. seansów o godz. 4-ej) doskonały film „Powódź". Na scenie II akt „Rewizora" — N. W. Gogola — skrót sceniczny.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA (Pat.) Londyn 29,18—29,11—29,31—29,03. Nowy York czek 5,75 i pół—5,78 i pół—5,72 i pół, kabel 5,77—5,80—5,74. Paryż 34,86—34,95—34,77. Szwajcarja 172,29—172,72—171,86. Berlin w obr. pryw. 212,36

Dolar w obr. pryw. 5,72

Rubel złoty: 4,68.

Kronika telegraficzna.

— **Tytuł mistrza świata w turnieju pingpongowym zdobył Węgier Barna,** który w w rozgrykach finałowych pokonał Ehrlicha (Polska) w 5 setach.

— **Statek sowiecki „Lejtnant Schmidt", zdążający z cieśniny Beringa do Władywostoku, uległ katastrofie,** tracąc ster w czasie burzy. Na pomoc statkowi pośpieszył łamacz lodów „Świerdłow".

W Niemczech nastąpiła w dn. 13 b. m. bardzo gwałtowna zniżka temperatury. W Berlinie notowano 13 stopni poniżej zera. Straż ogniowa musiała w wielu wypadkach interwenjować z powodu popękania rur kanalizacyjnych. W Królewcu mróz dochodzi do 21 st., w Elblągu — do 21. Z Trewiru donoszą, że również i w zachodnich Niemczech panują silne mrozy. Rzeka Mozela zamarzła prawie na całej długości. W miejscowości Bringerbrueck wydarzył się tragiczny wypadek pęknięcia w ciągu nocy rury gazowej w jednym z domów, wskutek czego dwie osoby uległy śmiertelnemu zatruciu.

Humor.

RACHUNEK.

Nauczyciel: — Jeżeli sześciu chłopców udało się nad brzeg rzeki, a trzem z nich ojciec zabronił się kąpać, ilu z nich wejdzie do wody?

Uczeń: — Sześciu.

OSTROŻNY.

— Tatusiu, barometr spadł.
— Dużo?
— Odrobinę, ale mimo to się zepsuł...

Do akt. Km. Nr. 719/1933 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, I-go rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej Nr. 13 m. 1, na mocy art. 602, 603 i 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1933 r. od godz. 1-ej (nie później jednak, niż w dwie godziny) w Wilnie, przy ul. Wiwulskiego 6 m. 31, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wacławy Białoskórskiej i składających się z mebli oraz pianina firmy August Dassel, oszacowanych na łączną sumę zł. 960.— (dziewięćset sześćdziesiąt) na zaspokojenie wierzytelności Spółdzielni Mieszkaniowej Urzędników Państwowych w Wilnie.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dnia 9.XII 1933 r.

239/VI Komornik (—) Stefan Wejciechowski.

Do akt. Nr. Km. 214/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rew. XI-go Władysław Matuchniak, zamieszkały w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej 6—22, na zasadzie art. 1030—1039 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1933 r. od godz. 10-ej w Wilnie, przy ul. Konarskiego 22, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: dom drewniany kryty gontem z dwoma gankami na rozbiórkę, należący do Franciszki Szumborowiczowej oszacowany na łączną sumę zł. 1700.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dnia 5.XII. 1933 r.

Komornik (—) Wł. Matuchniak.

Sprawa Magistratu m. Wilna p-ko Szumborowicz F. 241/VI

WILLIAM J. LOCKE. 20

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— Chciałabyć mieć kogoś do towarzystwa? — zaśmiała się Pola. — Wiem, że jestem nieuprzejma, ale narazie wolę zostać, tak jak mnie Bóg stworzył.

Przypomniała sobie uwagę Pandolfa na dworcu w trakcie dyskusji na temat manji kobiet do obchudzania się.

— Nie lubię, żeby mi kobieta grzechotała w ramionach.

Dni upływały spokojnie. Przyjechało kilka znajomych osób i było z kim plotkować.

Jednego dnia lord Demeter i Babington przyjechali samochodem z Aix-les-Bains. Lord, umiarkowany w hazardzie, jak wogóle we wszystkiem, radował się łagodnie, że wygrał dziewięćset pięćdziesiąt franków. Pochwalił się tem przed Polą, trzy razy. Spencer Babington nie grał, gdyż nie zgadzało się to z jego zasadami. Nie, żeby uważał to za szkodliwe. Był bardzo tolerancyjny, ale utrzymywał, że dyplomata powinien się szanować. Chodziło o prestige dyplomacji angielskiej. Wygłosił to credo z powagą, kręcąc w palcach monokl.

Po lunchu towarzystwo poszło do stolika pod drzewami. Dwie pary usiadły instynktownie w pewnem oddaleniu jedna od drugiej. Klara chciała jak najprędzej się dowiedzieć, jak postępuje kuracja małżonka. Babington zaś rozejrzał się podejrzliwie naokoło, usiadł przy Poli i nachyliwszy się jej do ucha, rzekł zniżonym głosem:

— Mam pani do zakomunikowania coś niezmiernie ważnego. Dlatego głównie przyjechałem. Nie mogłem napisać. Takie rzeczy trzeba utrzymywać w tajemnicy. Niech licho weźmie tego chłopaka! — zawołał gniewnie na widok czerwono ubranego Araba, roznoszącego kawę.

Pola roześmiała się wesoło.

— Ali pana nie wyda. Zresztą nie umie po angielsku.

— W moim zawodzie nie można być za ostrożnym.

Poczekał dopóki Ali nie odszedł, poczem ciągnął dalej:

— To, co pani powiem, musi pozostać przy pani — wskazał znaczącym wzrokiem na Demeterów. — Nie będę prosił pani o dyskrecję. Uważam, że się bez tego obejdzie.

— O, proszę mówić — odrzekła z uśmiechem Pola. — Czy to ma być coś aż tak uroczystego?

Zaprotestował właściwym sobie powściągliwym gestem.

— Jeżeli pani będzie żartowała...

— Ja nie żartuję. Nie wiem jeszcze, o co idzie. Czy o jaki okropny skandal w Watykanie? Czy jaka młoda piękność przebrała się za kardynała?

Twarz dyplomaty zafalowała lekkim uśmiechem. Uwielbiał Polę także za jej trzpiotowatość. Gdyby była bardziej serjo, nie byłaby taka urocza. Musiał ją traktować łagodnie.

— Idzie o mnie — rzekł.

— Doprawdy?

Pola otworzyła szeroko oczy.

Babington skinął głową.

Pola zapytała przewrotnie:

— Czy pan się żeni? Wolno wiedzieć, z kim?

Twarz dyplomaty spłonęła rumieńcem.

— Nic podobnego.

— Więc, w takim razie, co?

— Właśnie chciałem pani powiedzieć. Kilka przewidywanych podań o dymisję spowoduje pewne przesunięcia na stanowiskach dyplomatycznych. Dzięki Bogu, kochana prasa jeszcze niczego nie zwietrzyła. Będą nominacje do centralnych państw europejskich.

— Jedna dla pana — przerwała. — O, jakże się cieszę! Jaka?

— Popsuła mi pani opowiadanie — odpowiedział z rezygnacją. — To są sprawy niezmiernie delikatne. Niezmiernie. Po pierwsze ambasadorowie, którzy mają zrezygnować ze swoich stanowisk, jeszcze tego nie uczynili. Nie mogę pani powiedzieć nazwisk. Więc nowe nominacje nie są jeszcze wiadome. Ale wiem z pewnego źródła, że moja ewentualna kandydatura należy do najpoważniejszych.

Pola popatrzyła na niego pobłażliwie. Zawsze był taki. Góra urodziła mysz. Śmieszne.

— Moje najserdeczniejsze życzenia — rzekła. — Zawsze ogromnie się interesowałam pańską karjerą.

— Czy pani chciałaby, żebym wyjechał na długie lata do obcego kraju?

— Smutnoby mi było bez najlepszego z moich przyjaciół — odpowiedziała z całą szczerością.

— Może pani byłaby rada, gdybym jej zeszedł z drogi?

— Na Boga, nie. Co pan przez to rozumie? Mówię że ogromnieby mi pana brakowało.

Zdziwienie jej było tak szczere, że znowu nabrał odwagi.

— Czy — czyby pani ze mną pojechała? Niech pani pomyśli, co byśmy mogli oboje zdziałać na takiem stanowisku? Moje wpływy, czyli wpływy Wielkiej Brytanji, podniosłyby się do drugiej, diesiątej, tysiącznej, mówiąc retorycznie — uśmiechnął się lekko — miljonowej potęgi.

Pola westchnęła, spojrzała na niego z dziwnym wyrazem czułości i nudy i złożyła dłoń na jego ręce.

— A, mój Boże! O! mój Boże! Czy nie moglibyśmy zaniechać tego tematu?...

Wykonał słaby gest rezygnacji. Doświadczenie pouczyło go, że dalsze naleganie byłoby beznadziejne. Ale ratując godność, rzekł:

— To jest dopiero pierwsza deklaracja z nowego kontyngentu, niech pani pamięta.

I odwróciwszy się do stolika, na którym Arab postawił kawę, zapytał ją, czy wzięła cukier.

Pola pomyślała, że tak samo, jak w tej chwili ją, potraktowałby obcego dyplomatę, gdyby mu chciał dać do zrozumienia, że uważa rozmowę za skończoną.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.